

Katarzyna Lubauer: Imigranci – zagrożenie, czy szansa?

Ostatnio wiele się zmienia, jeśli chodzi o postrzeganie imigrantów w Polsce, w telewizji słyszymy, że w programie Top Model, w głosowaniu widzów, wygrywa czarnoskóra kandydatka na modelkę, Osi Ugonoh, w Łodzi mamy od 3 lat posła pochodzącego z Nigerii, wśród celebrytów medialnych są osoby pochodzące z innych krajów, a w Warszawie do Rady Miasta kandydowali przedstawiciele mniejszości. Niestety to tylko jedna strona medalu, bo równocześnie dalej częste są rasistowskie teksty, agresja, czy nawet pobicie osób wyglądających inaczej.

Zauważmy, że lęki takie są często wykorzystywane populistycznie w celu zdobywania poparcia w kolejnych wyborach: „Nie znajdziesz pracy przez pół roku – deportacja. Cameron ogłosił antyimigranckie reformy, które uderzą w Polaków”. Wielu boi się też napływu przedstawicieli innych religii, szczególnie islamu, obserwując zmieniające się społeczeństwo Francji, czy Anglii, ale może poza minusami, warto rozważać pozytywy imigracji?

Ostatnio czytałam artykuł „Obcokrajowcy w Niemczech płacą więcej podatków, niż otrzymują świadczeń socjalnych”, który jednoznacznie pokazuje, że państwo czerpie więcej korzyści, niż kosztów z imigrantów. Ze względu na swoje zainteresowania edukacją, śledziłam kiedyś wyniki olimpiad międzynarodowych z chemii, fizyki, czy matematyki, zaskoczyła mnie wtedy duża liczba reprezentantów Kanady, czy USA (słynącego ze słabej edukacji powszechnej), wśród międzynarodowej czołówki, wśród której dominują kraje azjatyckie, jednak zauważyłam, że większość z nich miała nazwiska brzmiące po chińsku lub koreańsku. Wynika to z faktu, że imigrantom towarzyszy głód sukcesu (dodatkowo wspieranych kultem edukacji charakterystycznym dla ich krajów pochodzenia), głód sukcesu, który jest obcy młodzieży amerykańskiej, czy europejskiej wychowanej w dobrobycie. Dodatkowo alochton musi dopiero budować swój dobrobyt, który autochton dziedziczony po przodkach i dlatego właśnie imigranci często dają energię (i przyrost naturalny), obcą kontynentowi, który „jest już jak babcia, bezpłodna i nietętniąca życiem” – cytując Papieża. Skąd, więc takie obawy wielu Polaków, wobec cudzoziemców?

Lęk najczęściej pochodzi z braku wiedzy, imigracja w Polsce przez wiele dziesięcioleci była marginalna, ze względu na sytuację ekonomiczną kraju, mało, którzy uchodźcy, czy emigranci ekonomiczni traktowali Polskę, jako kraj docelowy, byliśmy raczej dla nich punktem na trasie, krajem przesiadkowym do rajy, którym są kraje zamożniejsze. Jednak teraz, chociaż nam atrakcyjne wydaje się życie w Anglii czy Skandynawii, dla wielu mieszkańców Azji, czy Afryki to my stajemy się ziemią obiecaną. Niestety komunikaty z innych krajów, gdzie populisci widzą w walce z imigrantami szansę na sukces oraz, gdzie równocześnie napływowi mieszkańcy (a właściwie ich dzieci) są przyczyną niepokoi społecznych – patrz Francja, Anglia – te lęki wzmacniają i potęgują.

Co musimy robić w związku z tą zmieniającą się sytuacją? Przede wszystkim edukować społeczeństwo, tak żeby rozumiało i chciało akceptować przedstawicieli innych narodowości, ras i religii, bo prawdziwym zagrożeniem są te grupy imigrantów, które nie podlegają asymilacji. Takim działaniom służą różnego rodzaju akcje, m.in. międzynarodowy program Grundtvig <LUTA> Learn-Understand-Trust-Act Civil Education on Asylum Policy in Europe, w którym uczestniczę z ramienia Instytutu Tolerancji, czy coroczna akcja Kolorowa Tolerancja prowadzona w Łodzi. Bo chociaż teraz trudno w to uwierzyć, to imigracja per saldo się opłaca, a imigranci to nie tylko koszty, ale też korzyści. Zauważmy, że wobec starzejącego się polskiego społeczeństwa z ujemnym przyrostem naturalnym, może, za jakiś czas, okazać się, że nie są oni zagrożeniem, tylko szansą dla polskiej ekonomii.

Artykuł ten powstał w ramach projektu LUTA. Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Projekt lub publikacja odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w nich zawartość merytoryczną.

Katarzyna Lubnauer: Dlaczego powinniśmy przyjąć uchodźców?

Wyobraźmy sobie taką sytuację, mamy kolegę, który wielokrotnie prosił nas o drobne pożyczki, takie do pierwszego, aż pewnego dnia zaczął lepiej zarabiać, a nam zabrakło. Prosimy go o 100 zł, a on odpowiada nam „Stary, mam taki zwyczaj, że nikomu nie pożyczam, bo z tego są sama kłopoty”. Co myślimy o naszym znajomym?

Polska i Polacy obecnie zastanawiają się, czy nie zachować się jak ten nasz kolega, któremu wzrosła stopa życiowa.

Przez wiele wieków, to Polacy bywali uchodźcami. Za zaborów uciekali m.in. do Francji, w czasie wojny Iran przyjął 116 tys. Polaków, a za czasów PRL gościnne okazały się Szwecja czy Niemcy. Bywaliśmy też w historii migrantami uciekającymi przed biedą. Obecnie wielu Polaków korzysta z otwartych granic i żyje w innych państwach UE już nie, jako uchodźcy, ale imigranci, korzystając z większości miejscowych przywilejów. Równocześnie nie chcemy przyjąć 3000 uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi, których życie jest zagrożone. Czy nam wypada?

Musimy też pamiętać, że obowiązuje nas solidarność wobec innych krajów UE. Ta solidarność, która pozwala nam obecnie pokonywać zaległości w infrastrukturze ze środków spójnościowych, wymaga od nas pomocy w sytuacjach trudnych dla innych członków Unii. Jeżeli spojrzymy też na statystyki dotyczące problemów Polski z uchodźcami, to widać, że są to sprawy całkiem marginalne. W Polsce mamy 0,28 uchodźcy na 1000 mieszkańców, za to na Malcie, położonej blisko Afryki jest ich aż 4,98! I

jako członek UE powinniśmy trochę pomóc krajom mającym, nie ze swojej winy, kłopot z liczbą uchodźców. Pytanie brzmi: czy Polska ma bazę na przyjęcie większej liczby uchodźców, bo dotychczas osoby czekające na rozstrzygnięcie ich sytuacji bardzo narzekały na warunki pobytu.

W ramach Instytutu Tolerancji biorę udział w projekcie LUTA (Learn-Understand-Trust-Act) dotyczącym asymilacji uchodźców w UE (Civil Education on Asylum Policy in Europe). Moim zadaniem w projekcie było m.in. przygotowanie raportu dotyczącego praw uchodźców w Polsce. I o ile prawo polskie dobrze zabezpiecza prawa osób składających wnioski o przyznanie azylu, o tyle praktyka wskazuje, że taki status w Polsce bardzo trudno uzyskać, trudniej niż w innych krajach UE. W Polsce tylko 16% starających się dostaje taki status, a 80% tych co im się uda ucieka natychmiast z Polski do bogatszych krajów. Pamiętajmy równocześnie, że każda osoba przybywająca z terenu Turcji i Libanu, zgodnie z prawem, nie jest uchodźcą, bo przybywa z tzw. "bezpiecznego" kraju. Czyli zapewne niewielu z przyjętych uchodźców zostanie w Polsce na zawsze.

Najwyższy czas pomyśleć o ogólnoeuropejskiej polityce dotyczącej uchodźców. Pierwszym krokiem powinna być pomoc krajom takim jak Turcja czy Liban, w których obozach obecnie przebywa ponad 3 mln uchodźców. Kolejnym uszczelnienie granic i zapobieganie tragediom na morzu Śródziemnym. W tym roku zginęło tam już 2,5 tys. ludzi!

Ważne jest też perspektywiczne spojrzenie na dzisiejszy problem uchodźców. Jesteśmy krajem, którego gospodarka goni gospodarki starych krajów UE. Za kilkanaście lat (może dwadzieścia parę) staniemy się krajem atrakcyjnym dla imigrantów również z przyczyn ekonomicznych. Może warto wykorzystać obecną sytuację do dyskusji nad polskim modelem asymilacji? Może warto uczyć się na przykładach innych krajów, w których asymilacja przebiega lepiej (tak jak w Kanadzie) lub gorzej, bo np. tworzą się getta? Może warto spojrzeć na niepokojący przykład Szwecji, która, mając państwo opiekuńcze, stała się mekką imigrantów i uchodźców i ma problem z nadmiarem uchodźców (4,63 uchodźców na 1000 mieszkańców, mimo położenia z dala od Afryki i Azji)? Co ciekawe, Szwedzi mają realny kłopot z późniejszą asymilacją przybyszów, czego efektem są np. problemy imigrantów ze znalezieniem pracy, mimo odpowiedniego wykształcenia. Polska musi wybrać, taki model, który będzie połączeniem idei solidarności międzyludzkiej i możliwości oraz potrzeb naszego kraju. Szczególnie, że dla nas naturalnym kierunkiem napływu migrantów są kraje zza wschodniej granicy bliższe nam językowo i kulturowo. Szkoda, że rządy w żaden sposób nie przygotowały się na problem uchodźców, mimo, że widząc, co się dzieje na Świecie powinny dawno to zrobić.

Może rozmawiając teraz o imigrantach i uchodźcach, unikniemy w przyszłości błędów?

Pamiętajmy też, że czasem warto być lojalnym, czasem warto zachować się porządnie, a czasem trzeba pomóc ludziom, którym grozi śmierć w ich kraju. W ostatecznym rachunku, wszystkim nam łatwiej będzie spojrzeć w lustro.

Artykuł ten powstał w ramach projektu LUTA. Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Projekt lub publikacja odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w nich zawartość merytoryczną.